№ 131. Warszawa, Wtorek $\frac{7}{19}$ Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Bernarda Opata. Wschód słońca o g. 4 m. 52.—Zach. o g. 7 m. 14. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

Z Petersburga 30 Lipca (11 Sierpnia).

Nowiny Dworu.—W przeszły czwartek, 26 Lipca, hrabia de Morny, uwierzytelniony w charakterze Posła Nadzwyczajnego Cesarza Jmci Francuzów przy Dworze Cesarsko-Rosyjskim, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez N. Cesarza Jmci i złożyć przy tém N. Panu swoje listy wierzytelne.

Bezpośrednio potém, osoby z poselstwa Francuzkiego wice-hrabia de l'Espine drugi sekretarz i wice-hrabia Siméon, pierwszy urzędnik (attaché), tudzież osoby należące do poselstwa nadzwyczajnego, na cel znajdowania się przy Koronacji J. C. Mości: hrabia Joachim Murat, deputowany i sekretarz Izby Prawodawczéj, i hrabia de Lavallette, mieli również zaszczyt być przedstawionymi N. Panu.

Tegoż dnia, hrabia de Morny, miał zaszczyt być przedstawionym N. Cesarzowej Jmci Marji Alexandrownie.

Po skończoném posłuchaniu, osoby wyżéj wymienione z Poselstwa Francuzkiego, miały również zaszczyt być przedstawionemi Najjaśniejszej Cesarzowej.

Tegoż dnia hrabina de Lebzeltern i pani Kerr, miały zaszczyt być przedstawionemi N. Cesarzowej. (*Tygodnik Peters*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w wydziale służby cywilnéj, z dnia 19 Lipca, zatwierdzony został na urzędzie obrany przez Szlachtę, marszałek powiatu Bielskiego, pułkownik gwardji Kiersnowski.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskim-Siole dnia 14go Czerwca 1856 roku. — Otrzymuje rangę radcy honorowego: kontroler urzędu konsumcyjnego miasta Warszawy Dobrzelewski.—Dnia 16 Czerwca 1856 roku — Przemianowany: uwolniony w roku 1852 z pułku ułanów Jego Cesarskiéj Wysokości Arcy - Księcia Austrjackiego Alberta w randze sztabs - rotmistrza, obecnie pełniący obowiązki prezydenta m. Siedlec Ostachewicz, na sekretarza gubernjalnego.— II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., mianowany: burmistrz m. Piotrkowa Racper Lechowski, p. o. prezydenta m. Piotrkowa. — W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowany: właściciel dobr Wład. Buchowiecki, sędzią pokoju okr. Bialskiego —III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duch., mianowani: właściciel dóbr Michał Morzkowski, radcą dyrekcji ubezpieczeń w powiecie Opoczyńskim, i Albert Skawiński, p. o. lekarza przy więzieniu w Lublinie. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: radca dyrekcji ubezpieczeń w pow. Opoczyńskim Bolesław Krasiński. Z powodu słabości zdrowia: lekarz m. Łosic Winc. Dąbrowski. — W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, przeniesieni dla dobra służby: pisarz sądu pokoju okręgu Włodawskiego Rajmund Masłowski, na takiż urząd do sądu pokoju okręgu Garwolińskiego, i pisarz sądu pokoju okręgu Garwolińskiego Karol Borkowski, na takiż urząd do sądu pokoju okręgu Włodawskiego. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę Gorczakow.

— JO. Książe Gorczakow, Główno-dowodzący 1szą armją, Namiestnik JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w Królestwie Polskiém, nocy dzisiejszej wyjechał do Moskwy.

— Rada administracyjna mianowała księdza Wincentego Krupskiego, proboszcza kościoła w Burzeninie, proboszczem kościoła parafialnego w mieście Bolesławcu w guber. Warszawskiéj.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) płacono rs. 84 kop. 97. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 61. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 25. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr 103 kop. 25. Za półimperjały żądano rs. 5 k. $15^{1}/_{7}$.— Kupon Obl. rs. 1 k. $53^{1}/_{3}$. Listów zastaw. k. $9^{1}/_{3}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 75.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 15 Sierpnia. Moniteur dzisiejszy donosi, że baron Brunnow wczoraj z polecenia swego Monarchy wręczył Cesarzowi ozdoby orderu Šgo Andrzeja.

Z powodu dzisiejszego dnia imienin Cesarskich, odbyło się w południe nabożeństwo z odśpiewaniem *Te Deum* w kościele Notre Dame.

Według ogłoszonego dziś raportu miesięcznego o położeniu Banku francuzkiego, zapas gotowizny powiększył się o 15 i pół miljonów, bieżący rachunek skarbu o 12 milj., a za to zapas pieniędzy papierowych zmniejszył się o 8, a obieg papierów o 7 miljonów.

Madryt 13 Sierpnia. Pozwolenie wprowadzenia zbóż i mąki do Hiszpanji, przedłużone zostało do czerwca 1857 roku.

Gazeta madrycka ogłasza mianowanie pana Pacheco posłem w Londynie, a pana Souza w Turynie. Pan Corradi, poseł w Portugalji, podał się do dymissji. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 14 Sierpnia. Za przykładem Londynu gdzie zamierzono wyprawić wielką ucztę dla żołnierzy, który wrócili z Krymu i stoją garnizonem w stolicy, pójść mają i inne miasta; na dzień 18 b. m. podobnaż uczta zapowiedzianą jest w Dublinie.

Wiadomość, że Sultan przesłał 1,000 medżidie dla instytucji Nightingale, według *Timesa* jest mylna, pieniądze te bowiem mają być rozdzielone między dozorczynie chorych które służyły w Krymie.

Dzienniki opisują strój na głowę przygotowany dla lady Granville na uroczystość koronacyjną w Moskwie. Strój ten i naszyjnik ułożone są z najpiękniejszych kamei księcia Devonshire, w stylu Holbeina i ma być nieobliczonéj wartości. Lord Granville nie liczy się do najbogatszych magnatów w Anglji, ale do takich należy jego bezdzietny wuj książe Devonshire, który swoje familijne skarby oddał mu w tym razie do użytku.

Oddawna zwłoczony przegląd legji niemieckiéj, który książe Cambridge ma odbyć, zapowiedziany jest na jutro lub pojutrze w Colchester. Cała ta legja składająca się z 9,500 ludzi, ma się zgromadzić na ten przegląd.

Admirał sir Richard Dundas, który przed admirałem Lyons dowodził naczelnie flotą morza Śródziemnego, ma otrzymać posadę najstarszego lorda admiralicji, w miejsce sir Maurice Berkeley, który z powodu podeszłego wieku usunie się od służby rządowéj.

— Piszą z Melbourne (w Australji) do *Timesa* pod datą 24 maja:

„W nowéj konstytucji kolonjalnéj znajduje się klauzula przeznaczająca z rocznego budżetu 50,000 fst. na popieranie religji chrześcijańskiéj, tak, że summa ta ma być stosunkowo do obliczeń każdego wyznania, rozdzielaną między takowe.

W tym roku przypadło na członków angielskiego panującego kościoła 26,618 fst., na kościoły rzymsko-katolickie 10,838 fst., na dwie sekty kościoła szkockiego 7,708 fst., dla weslejanów 3,724 fst., dla lutrów 802 fst., a dla unitarystów 314 fst. W tych dniach odbył się tu wielki meeting w celu zaprotestowania przeciw téj klauzuli ustawy, albowiem niektóre wyznania sądzą, że lepiéj mogłyby się utrzymać za pomocą dobrowolnych własnych składek. Na meetingu tym zebrało się około 3,000 osób, i chociaż protestacja ta przyjmowaną jest przez większą część wyznań, tymczasowo jednak postanowiono przyjmować fundusze jakie im skarb rządowy wypłaca.“ (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Czytamy w *Independance Belge* następującą korrespondencję z Londynu pod datą 11 b. m.:

Nasze stronnictwa polityczne tak jak roztropni kupcy kiedy główna pora interesów przejdzie, obliczają swój bilans aby się przekonać o swojem położeniu i poznać korzyści zrealizowane podczas ubiegłego roku. To właśnie obecnie dzieje się w Anglji. Rezultat o ile go obliczyć możemy, nie jest pomyślny. Zdaje się wynikać z niego, że wszystkie stronnictwa straciły, a żadne nie zyskało. Rzeczywiście to co przez przyzwyczajenie nazywamy dotąd organizacją naszych stronnictw, tak jest rozproszone, że naczelnicy których główną zaletą jest kierowanie manewrami stronnictw i których wszelkie usiłowania skierowane są do wprowadzenia do Izby ludzi sobie przychylnych a usunięcia przeciwników, a następnie kiedy ich zgromadzą, dążność uczynienia ich uległemi swojéj taktyce, ci naczelnicy, mówimy, nie wiedzą już jak sobie daléj radzić. Dodamy jednak, że konserwatywni najwięcéj ucierpieli w tem ogólnem rozprzężeniu.

Ten rezultat jest przedewszystkiem rezultatem położenia pełnego anomalji, w jakiém kraj i Izba znalazły się w ciągu ostatnich miesięcy posiedzeń. Publiczność angielska tak w Izbie jak i za jéj obrębem, postępowała w ostatnich czasach na wzór owych nowych bogaczy, a raczéj jak człowiek który długo przyciśnięty ciężarem pracy i ubóstwa, znajdzie się od razu wolnym, bogatym i bez zatrudnienia. Do wczoraj miała ona więcéj niż jéj było potrzeba do zajęcia i rąk i umysłu. Wszelkie zajęcia pochłonione były przez wojnę i wszystkie pieniądze zwrócone były do tegoż przedmiotu. Ani publiczność, ani ciało prawodawcze, nie miały ani wolnych chwil ani funduszu na jakibądź inny przedmiot. Nie było czasu na roztrząsanie reform politycznych i brakowało pieniędzy na zmiany lub próby handlowe.

W tem nagle rząd donosi o zawarciu pokoju. Objawiły się niejakie krytyki i skromny entuzjazm. Ale przyszła druga strona medalu. Pozostała jeszcze druga połowa posiedzeń prawodawczych a parlament zaledwie wyszedłszy z rozdrażnienia wielkiéj wojny, nie umiał niczem się zająć. Sir Cornval Levis doniósł wtedy, że za pomocą pożyczki 5 milj. fun. st. spodziewa się wystarczyć wszystkiemu i że na przyszły rok nawet spodziewa się że będzie mógł zmniejszyć ciężary podatków publicznych. Tym sposobem zatem znikła dla narodu nadzieja bezpośrednich rozpraw finansowych.

Kraj się nudził; chciał on koniecznie zajęcia. Ministrowie niespodzianie zaskoczeni czynili co mogli. Jeden chciał grać w bakalarza, drugi proponował polowanie przeciw duchowieństwu katolickiemu w Irlandji, biorąc za pretext kolegjum w Maynouth, inny wystąpił z winem i artykułami żywności, sir G. Grey wziął się do rady municypalnéj londyńskiéj i jéj przywilejów, pan Love dostarczył punktu oparcia pod figurą środków handlowych, lord kanclerz wynalazł trzęsionkę z reform sądowych. To wszystko nie sprawiło żadnego wrażenia na umysłach zużytych i kapryśnych narodu, to powszechne usposobienie umysłów udzieliło się ministrom, którzy z kolei zaczęli niszczyć cacka które zfabrykowali i zabijać własne swoje dzieło.

Te wszystkie igraszki bardzo były na rękę gabinetowi, który utrzymywał się przy władzy i u-

nikał wszelkiéj odpowiedzialności. Zwykle kiedy jaki szereg bilów rządowych zostanie odrzucony, jest to dowodem że one były niewiele warte i że potrzeba zmienić zupełnie lub częściowo skład osob gabinetu. Tym razem, jak się zdaje, w milczeniu zgodzono się na to, że to całopalenie bilów rządowych, jest tylko znakiem złego humoru Izby.

Ministrowie pozwolili jéj czynić co tylko chciała i pozostali na swojéj ławie, ale dla opozycji konserwatywnéj rzecz ta nie tak była przyjemną. Nie miała ona ani posad, ani urzędów, któreby zatrzymała, a jednak czuła się zupełnie sparaliżowaną. W zwyczajnych okolicznościach rolą opozycji jest atakować rząd i odrzucać jego projekta praw; potem, kiedy te operacje powodzą się do pewnego punktu, gabinet upada, a opozycja bierze po nim dziedzictwo. Tutaj do téj operacji odrzucania bilów rządowych, mięszali się sami ministrowie i ich stronnicy, co odbierało jéj całe znaczenie i ważność. Wtem nadeszło zamknięcie posiedzeń, a ministrowie pozostali na swojem miejscu. Napróżno pan Dizraeli potrząsnął niemi nieco w przeddzień zamknięcia Izby, ministrowie nie dali żadnego znaku usunięcia się.

(*Indépendance Belge*).

A U S T R J A.

— *Ost Deutsche Post* pojmując, że gabinet mołdawski przeciwny jest połączeniu księztw, uważa to za bardzo złe, że *Gwiazda Dunaju* odwołuje się do bezstronności rządu w obec życzeń narodu. Dziennik wiedeński nazywa to wyrażenie niedorzecznem, i utrzymuje, że rząd (naturalnie posłuszny natchnieniom Porty), powinien oświadczyć się przeciw połączeniu i agitować w tym duchu.

Żegluga parop[ł]ywu francuzkiego *Lyonnais* na rzecze Dunaju, w celu rozpoznania całego jéj biegu, jest zmorą, która dusi prasę wiedeńską. *Oestr. Ztg* oburza się strzałami działowemi którémi twierdze Belgradu i baterje serbskie, salutowały flagę francuzką i mundurem urzędowym który w tym dniu przywdział jeneralny konsul francuzki pan des Essarts i jego kanclerz.

— Agitacja przemysłowców przeciw reformom celnym ministra finansów, zaczyna rozszerzać się w Izbach handlowych. Izba ołomuniecka zabiega u rządu w celu otrzymania zapewnienia, że cło od cukru krajowego nie zostanie podwyższone, ani cło od cukru zagranicznego zniżone, przynajmniéj przez pewną liczbę lat.

Pomimo wszelkich przeciwnych twierdzeń, w salonach politycznych Wiednia i Berlina, nieprzestają utrzymywać, że te kwestje tak wysokiéj ważności, traktowane były na zjeździe w Teplitz. W tych salonach mówią także o pogłosce, według któréj sprawy włoskie mają zostać uregulowanemi na kongresie europejskim.

Obecność pruskiego ministra handlu pana von der Heydt, dała powód do wielu komentarzy. *Oestr. Ztg* spodziewa się, że ten urzędnik mógł przekonać się o potrzebie koniecznéj skojarzenia Związku celnego austrjackiego z takimże Związkiem prusko-niemieckim.

Gazeta wychodząca w Klagenfurt zapowiada, że Cesarz i Cesarzowa w miesiącu wrześniu odbędą wycieczkę do Karyntji i zwidzą Heiligenblut u stóp Grosglokner i olbrzymich lodników zstępujących z szczytu tego olbrzyma Alp austrjackich. Adjutant Cesarski kapitan hrabia Huniady, przywiózł tę wiadomość do Klagenfurt i obecnie przebieży drogę którą udadzą się Cesarstwo Ichmość.

(*Le Nord*).

— Piszą z Wiednia do gazety *Czas* dnia 13go Sierpnia:

Książe Sapieha wyjeżdża jutro do Lwowa. Prace komitetu drogi żelaznéj galicyjskiéj już w głównéj części ukończone, pójdą daléj za jego do stolicy powrotem. Kilko tygodniowy swój pobyt w kraju, książe zamierza poświęcić zatrudnieniom, które go tam czekają i przygotowaniu materjalnych zasobów do budowy kolei galicyjskiéj. Wraz z inżynierem naczelnym, który zjedzie się z księciem we Lwowie, wytknięte będą szlaki, którémi pójdzie ta kolej do Brodów i do Czerniowiec. Czy ta ostatnia część wyjdzie od Przemyśla ku górom czy też od Lwowa, to zależeć głównie będzie od decyzji władz wojskowych, to jest od widoków strategicznych. W jednym lub drugim razie, książe Sapieha chce i starać się będzie, żeby wschodnia część Galicji miała swą sieć kolei żelaznych dla połączenia i zaspokojenia wszystkich interesów. Co do drogi już otrzymanéj w koncesji, téj pomyślność zależyć głównie będzie od prędkiego jéj ukończenia i tego celu komitet nie spuści z oka. W nieobecności księcia Sapiehy, zawiadować tu będzie interesami tego przedsiębierstwa wiceprezes komitetu, książę Karol Jabłonowski. Powiedzieć nadto śmiało mogę, że dotychczasowem swem tu postępowaniem komitet przekonał i rząd i publiczność niemiecką, że Galicja ma ludzi zdolnych, pracowitych i wytrwałszych, niżeli nie znającym z bliska charakteru polskiego zdawać się mogło. — Niech kraj utrzyma tę opinją, łącząc ku dobrym myślom i zamiarom swe usiłowania i wspierając je swem ramieniem.

(*Czas*)

F R A N C J A.

Paryż 13 Sierpnia. Dość ważna kwestja, bo dotycząca przeszło 30,000 właścicieli w Paryżu, roztrząsaną jest obecnie w ostatniéj instancji przed Cesarzem, to jest kwestja służebności wojskowych nałożonych przez postanowienie rady stanu, sekcji spornéj, na wszelkie grunta sąsiadujące z fortyfikacjami. Wiadomo na czem zasadzają się służebności: zabraniają one właścicielom gruntów, *budować, kopać, sadzić, stawiać żywo-płoty i płoty suche*, nawet *stawiać szopy na narzędzia rolnicze*.

Jeśli cokolwiek jest wywłaszczeniem, to moralnie biorąc, to o czem mówimy. Jednakże na przedstawienie swego sprawozdawcy że to nie jest wywłaszczenie, bo nie odejmuje *posiadania* tylko ogranicza prawa posiadłości, Rada stanu zatwierdziła to zarządzenie i tym sposobem przestrzeń 16 lieus długości, na 250 metrów szerokości, skazała na stan stepu, a przynajmniéj zaledwie ogrodu warzywnego. Naturalnie interesowani reklamują przeciw temu; naprzykład margrabiemu de Bercy tym sposobem jednym zamachem bez żadnego wynagrodzenia, zredukowano do nicości 30—40,000 metrów gruntu, inni właściciele obowiązani są na każde zawołanie rozebrać swoje budynki, nakoniec jest tu wielu właścicieli łomów kamiennych, których one stanowiły cały majątek, a którzy zostaną zniszczeni i pozbawieni wszelkiéj roboty i zarobku, ponieważ zabroniono im wydobywać kamienie znajdujące się w gruncie który jest ich własnością.

Wiemy że raport w tym przedmiocie z petycjami, nazwiskami właścicieli, ilością gruntu każdemu z nich zabranego w ten sposób, został przed decyzją rady stanu przedstawiony Jego Cesarskiéj Mości przez p. Leroy de St. Arnaud, brata marszałka, mera dwunastego okręgu i że raport ten wnioskował za przedsięwzięciem środka *urzędowego*. Wiemy także że wskutku decyzji rady stanu, właściciele agitują, petycjonują i reklamują. Ale nie wiemy jaka będzie decyzja Jego Cesarskiéj Mości.

(*Independance Belge*).

— Zwykle w dniu rozdawania nagród wielkiego konkursu, minister oświecenia publicznego daje wystawny obiad. Marszałek Vaillant jako zastępca ministra oświecenia, dawał dziś w ministerstwie wojny obiad, na który zaproszeni byli główni dygnitarze uniwersytetu i uczniowie którzy otrzymali nagrody honorowe.

Chociaż w instytucie Legji honorowéj było wczoraj wszystko przygotowane na przyjęcie Cesarza, Cesarzowa sama tylko przybyła w towarzystwie księżnéj Matyldy, prezydować przy rozdawaniu nagród.

Nadchodzące tu listy z Hiszpanji mówią, że opinja publiczna niecierpliwi się tak długiem wahaniem się marszałka O'Donnell i jego kolegów co do reorganizacji władz konstytucyjnych. Z drugiéj strony drożyzna żywności powiększa niespokojność umysłów i sprzyja propagandzie anarchicznéj.

Otrzymaliśmy tu depeszę donoszącą o wyjeździe hr. paryzkiego i p. Thiers z Hamburga do Ostendy. Mniemają tu że tam będzie rada familijna zwołana przez księcia Nemours, pierwéj nim przyjdzie do jakiejkolwiek manifestacji orleanistów anti-fuzjonistów.

Marszałek Serrano ambasador hiszpański przy dworze francuzkim, spodziewany jest tutaj dziś wieczorem albo jutro.

Nieobecność p. Hubner ma potrwać jeszcze dwa lub trzy miesiące.

Nie możemy oznaczyć dziś stanowczo kiedy Cesarz i Cesarzowa wyjadą do Biarritz, ale nie dziwilibyśmy się gdyby to nastąpiło w przyszły poniedziałek.

Prasa w ogóle zajmuje się bardzo żywo marszałkiem Pellisier. Niektóre dzienniki donoszą, że ma być mianowany gubernatorem jeneralnym Algierji, w miejsce jenerała Randon, który otrzyma urząd wielkiego koniuszego, wakujący po śmierci marszałka St. Arnaud.

Inne, równie dobrze zawiadomione osoby zapowiadają, że obejmie ministerstwo wojny; możemy atoli zapewnić, że Cesarz nie powziął jeszcze postanowienia w tym względzie i zapewnie przed wyjazdem z Paryża nic nie postanowi.

— Dziennik angielski *Manchester Guardian* zawiera artykuł pod napisem: *Stronnictwo Orleańskie*, z którego *Morning Chronicle* powtarza następujący ustęp:

»Kilka temu tygodni, dzienniki angielskie mówiły o podróży p. Thiers, w celu odwiedzenia księżnéj Orleanu i powinszowania jéj listu jaki hrabia paryzki napisał do hr. Roger du Nord. Dzienniki te źle były zawiadomione. Kilka miesięcy temu, kiedy niektórzy najrzutniejsi orleaniści chcieli nakłonić księżnę Orleanu do odrębnéj polityki, pan Thiers trzymał się zdaleka mówiąc, że w żadnym względzie nie chce się mięszać do téj sprawy i że najwłaściwiéj jest nateraz pozostawać spokojnym i czekać.

Co do członków rodziny Orleańskiéj, wszyscy oni razem i każdy z osobna, wyrażali się w następujący sposób do jednego z ich najzapaleńszych stronników, który im się przed kilku dniami przedstawił. Królowa Amelja i książęta jéj synowie mówili: »W naszém położeniu jak i w położeniu księcia paryzkiego, jedna jest tylko właściwa linja postępowania, wszelkie inne są niedorzeczne. Że hrabia Chambord nie wszystko to uczynił czegobyśmy byli pragnęli, to inna rzecz, ale on jest głową rodziny i wszelka niejedność między nami byłaby zgubną. Siła hr. paryzkiego polegać kiedyś będzie na jego legitymiczności, na jego charakterze prawego i legitymicznego następcy tronu. Co do postępowania jego matki, zdają nam się one szaleństwem. Wszyscy dodali jeszcze: Wróciwszy do Francji powiedz pan głośno że my wszyscy jesteśmy przeciwni jéj postępowaniu.«

Z naszéj strony sądzimy, że księżna Orleanu szuka swoich stronników w obrazie więcéj naprzód posuniętym niż p. Thiers, a jeśli to prawda co mówią, odzywa się ona do republikanów i jenerała Cavaignac.

(*Le Nord*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 9 Sierpnia. Stan oblężenia równie tu jak i w niektórych prowincjach zostanie wkrotce odwołany. Już cofnięte zostało rozporządzenie tutejszéj władzy wojskowéj, nakazujące zamykanie kawiarni i innych podobnych zakładów przed północą.

Potwierdza się, że rząd wydał okólnik do wszystkich władz wojskowych, aby bezzwłocznie we wszystkich miastach kraju przystąpiły do rozbrojenia milicji narodowéj; rząd przyrzeka rozporządzenie to przedstawić do zatwierdzenia kortezom zaraz po ich zgromadzeniu się. W wielu miejscach rozbrojenie milicji spowodowało już zawichrzenia, które jednak zostały przytłumione. Do miejsc gdzie spodziewano się silniejszego oporu, wysłano oddziały wojska.

Tutejszy sąd wojenny postępuje bardzo łagodnie. Dotychczas jeden tylko kapitan który dowodził w szeregach powstańców, został skazany na trzy lata deportacji do prezydjów. Brygadjer Smith który w Saragossie odgrywał bardzo dwuznaczną rolę, został usunięty od służby czynnéj i na wyspy Kanaryjskie wysłany. Wszyscy inni wojskowi którzy mieli udział w powstaniu w Saragossie, zostali usunięci na pół pensji. Wyrok sądu wojennego tamtejszego jeszcze nie zapadł.

Banda karlistoska włócząca się w Biskai i staréj Kastylji, która niedawno trzech żandarmów w Balmaseda poraniła, ściganą jest przez wojska wysłane z Bilbao i Santander.

Dla przytłumienia handlu przemycarskiego na morzu, prowadzonego na bardzo obszerną skalę, i który już dawno wywołał skargi obcych rządów, gabinet rozkazał obecnie przygotować eskadrę statków strażniczych, pod dowództwem kapitana okrętowego Guriera. Eskadra ta składać się będzie z trzech oddziałów których stacje będą w Ferrol, Kadyxie i Kartagenie, a liczyć będzie 40 okrętów, 73 czółen i jeden ponton.

Espania donosi, że jenerał Ruis były jenerał-komendant Gerony, na żądanie jenerał-kapitana Katalonji, z powodów zupełnie obcych polityce, został w Perpignan przez władze francuzkie aresztowany.

Zdaje się że rząd zajmuje się obecnie kwestją polityczną i skoro się względem głównych punktów naradzi, gabinet przedstawi swoje plany Jéj Kr. Mości.

(*Pr. St. Anz.*)

W Ł O C H Y.

Dzienniki i korespondencje z Paryża, zgadzają się że jedynem w téj chwili zajęciem jest kwestja neapolitańska. Wiadomém jest że król Ferdynand odrzucił rady jakie mu dawały Francja i Anglja, i

potrzeba było jak się zdaje wdania się Austrji, aby zapobiedz starciu a może nawet zupełnemu zerwaniu. Król Ferdynand następnie uczynił niejakie ustąpienia, ale opinja publiczna rozdzielona, zdaje się nie wiele na to zważać. Mówią nawet że armja okazuje znaki nie pozwalające liczyć na nią z zupełną pewnością; dla tego straż twierdz została powierzona szwajcarom. Nic dziwnego, że w obec takiego położenia najniepodobniejsze do prawdy, najniedorzeczniejsze pogłoski, puszczane są w obieg, szczególnie na giełdzie. (*Le Nord.*)

* *Osiemnasty kardynał polski.*— (Patrz Kroniki Nr 125.)— Jego eminencja dzisiejszy kardynał arcy-biskup lwowski, ks. Michał Lewicki, urodził się na Pokuciu jeszcze za czasów Rzplitéj w r. 1774, i ma dzisiaj lat 82 przeszło. W młodych leciech poszedł za natchnieniem Ducha świętego i zaczął Bogu służyć w jego kościele. Dostojności goniły za nim. Mając lat 39 wieku został już biskupem przemyślskim w r. 1813 i niedługo potém przesiadł się do Lwowa na metropolję. W Rzymie na arcybiskupstwo prekonizowany dnia 8 marca 1816 r. Niewiemy dla czego gazety, a nawet Notizie wydawane corocznie w Rzymie (rodzaj kalendarza urzędowego) tę ostatnią datę mylnie podają; jest to rzeczywiście mylka druku, nie w r. 1836 albowiem ale jeszcze na trzydzieści lat wprzódy. Jego eminencja został metropolitą. W téj chwili, kardynał Lewicki liczy już lat 43 swego biskupstwa, arcybiskupstwa zaś niedługo skończy lat 41. Zostawszy arcy-biskupem lwowskim, jego eminencja był deputowanym od duchowieństwa w Stanach Galicyjskich i należąc nieraz do deputacji Stanów, jeździł często do Wiednia. Naturalnie na tém stanowisku otrzymał wszystkie prawie ozdoby, został rzeczywistym radcą tajnym, otrzymał order Leopolda Wielkiego krzyża. Spokojnie poświęciwszy się pracom apostolskim, o wyższych dostojnościach duchownych nie myślał, a tém bardziéj o purpurze rzymskiéj, dopiero wypadki otworzyły mu drogę do najwyższych w kraju rodzinnym i w kościele zaszczytów. Prymasem Galicji naturalnie bywał zawsze arcy-biskup lwowski łaciński, to jest obrządku, który brał po wsze wieki przodek innym obrządkom rzymskim. Ale kiedy minęły dawne czasy, nie widziano w tém nic dziwnego, że metropolita lwowski jako najstarszy i wiekiem i dostojnością pasterską biskup, został mianowany Prymasem Galicji (w czerwcu r. 1848.) Była to wielka nowość, pierwszy fakt w swoim rodzaju. Teraz już w kraju rodzinnym, metropolita Lewicki pomiędzy duchowieństwem pierwsze zajmował miejsce, ale to jeszcze nie był koniec.

Jego świętobliwość Pius IXty na konsystorzu w dniu 16 czerwca r. b. odbytym mianował prymasa Galicji kardynałem w gronie księży. Nominacja ta nastąpiła w dziesiątą rocznicę elekcji dzisiejszéj głowy kościoła. Jego świętobliwości Bóg zostawił dokonywać wielu czynów sprawiedliwości. Pius IX najwięcéj mianował obcych, nie włochów, na kardynałów: Pius IX też uzacnił i podniósł obrządek kościoła rzymskiego niesłusznie dotąd zapominany. Na konsystorzu z dnia 16 czerwca sześciu było mianowanych kardynałów, czterech z grona księży, dwóch zaś z grona djakonów: w pierwszym szeregu nominacja księdza Lewickiego była drugą z kolei, dopiero po nim szedł arcy-biskup zagrzebski (Agram) Haulik de Varallya, który już na synodzie wiedeńskim szedł pomiędzy kardynałami. Ksiądz Lewicki wiekowy człowiek nie był ani na synodzie w Wiedniu, ani też pojechał do stolicy po odbiór kapelusza. Zwyczaj kościelny mieć chce, żeby monarcha wkładał kapelusz na głowę nowego kardynała: Haulikowi włożył też cesarz, Lewickiemu zaś, jak donoszą gazety, na głowę włożył na kapelusz delegat cesarski książę kardynał Schwarzenberg arcy-biskup pragski, który już w tym celu wyjechał podobno do Lwowa. W obecnéj chwili pięciu jest kardynałów w Państwie Austrjackiem i oprócz trzech, o których już zrobiliśmy wzmiankę, należą do tego grona ks. Scitowsky arcy-biskup Granu, prymas węgierski i ks. Otmar Rauscher książę arcy-biskup wiedeński, autor ostatniego konkordatu. Nam cieszyć się należy, że po długich latach zapomnienia, na pokolenie, na ród nasz, łaska apostolska spłynęła. Sto lat już przeszło niesłyszeliśmy mówiącego po polsku kardynała (Mezzofanti nie był Polak) i oto doczekaliśmy radosnéj chwili, że świetne wspomnienia dziejów naszego kościoła oglądamy. Niechaj Bóg najwyższy da długie lata nowemu kardynałowi, niechaj się napatrzym pierwszemu w dostojności kapłanowi naszego ludu! Do téj radości naszéj ta jedna tylko chyba płata się smutna uwaga, że stary jako kłos dojrzały, metropolita lwowski niedługo będzie przyświecał purpurą swojemu krajowi.

PRZEGLĄD GAZET WARSZAWSKICH

czyli

Spowiedź Piśmiennicza

przez Eleonorę Ziemięcką.

Ciąg dalszy.

Ale to wszystko ściąga się tylko do poezji religijnych Lenartowicza, a nawet wyłącznie do epopei pobożnych, wszystko inne, to skarby, to wzory. Wiochna np. w Lirence, cóż to za cudna postać wiejskiéj dziewczyny: jak uwydatniona, jak przedmiotowa, jak żyjąca! Ta postać snuje mu się widać ciągle po głowie, co dotknie lirenki to znów Wiochna czysta, wiejska, cudna jednem słowem. O czemuż obcy nie znają naszych arcydzieł, czytając np. poemat Lenartowicza *Jagoda*, jakżeby się zdumieli nad artystycznością tego utworu! Stary Goethe ten potężny i zimny władca, gdyby żył jeszcze, zapłakałby z radości.

Tu znów wpada nam w rękę Nr Gazety, w którym nowa poezja Lenartowicza Matka Boska Studzieniecka — to prawdziwa pieszczota, naczytać się zaprawdę nie można. Cóż to za śliczny np. ustęp:

I tak powoli z ofiar na świętą kaplicę
Wzniosły się filary jak zmarzłe dziewice,
Schody jak lud pobożny co się schyla w progu,
Wieżyczka jak ta strzała poświęcona Bogu,
Gzymsy jako wianeczek ubogiéj dziewczyny,
Uwity z polnych kwiatków ojczystéj doliny.

Lecz dość już o tem, zgoda na wszystko zgoda z p. Kraszewskim zapewne i On zgodzi się z nami, ale kiedy tak swobodnie i zgodnie z nim rozmawiamy, staje nam w myśli Jego sąd o Deotymie, przed kilkoma miesiącami w jednym z takich listów wyrażony. O zaprawdę sąd ten był za surowy i niepoznajemy w nim p. Kraszewskiego. Prawdaż to że w jéj utworach nie ma wcale poezji, że wszystko zepsuła przesada, mierność? Deotyma nie poetka—możnaż to wyrzec sumiennie. Nie, zaprzeczamy stanowczo, to nawet zdaniem naszém żadnéj sprzeczki powodem być nie może, ale czyż dla tego nic jéj zarzucić nie trzeba? czyż wszystko co powiedział p. Kraszewski jest za surowe i niesprawiedliwe? O! nie bynajmniéj i my zarzuciliśmy już nie jedno w dawniejszych artykułach Deotymie, a mianowicie w pierwszym i odtąd nazbierało się kilka cięższych nawet zarzutów, tylko że my, z innego w tem wychodzimy stanowiska i zupełnie o co innego nam chodzi w poezjach Deotymy. My zostawiamy jéj formę, formę właściwą, może tam być cokolwiek przesady amfazy lecz w ogóle *tak* forma ta jest zgodna z jéj natchnieniem, z treścią jéj obrazów. Uroczystość ody, pewna majestatyczność w przedstawieniu myśli, jakiś szlachetny liryzm, często bardzo szczęśliwe przedmiotowanie idei, nadawanie umysłowym obrazom subiektowości pełnéj życia, to są i będą niezmienne cechy poezji Deotymy i z tych ani się poprawiać, ani wyzwalać niepowinna, one przystoją jéj talentowi, one wyrosły z niego, a raczéj z téj myśli głębokiéj i filozoficznéj, która pierwéj w niéj była niż poezja, która rządzi tą ostatnią i zawsze rządzić będzie. I czyliż za to ją potępiać mamy prawo, czyliż już poznaliśmy wszystkie rodzaje, wszystkie odcienia pieśni, wszystkie środki jakiemi wieszcz władać może! Nietylko w formie prostéj jest wielkość — nietylko w obrazowaniu uczuć i wypadków jest czucie — i myśli kochać można, i prawdy mają swoją rzeczywistość i pojęcia tworzą te wspaniałe widoki, którym żadne obrazy nie zrównają. Któż takich widoków nie uznał w poezjach Deotymy, kogóż nie zachwyciła ta duchowna rzewność, ta myśl głęboka w jéj poemacie o *Pięknem* zamieszczonym dawniéj w Gazecie Codziennéj, który, my do najwznioślejszych liczymy? któż jéj nie spostrzegł w wielu ustępach całego zbioru jéj poezji np. w owym Sabaudczyku,

Co na gór szczycie tęskność grzebie
I ze skały, nakształt strzały,
Puszcza się w świat uroczy?

W owem *Widzeniu majowem*, uroczystem jak jéj śpiew, zwykle prostém, wzniosłością myśli nie formy, bo taką tylko ona umie oddać prostotę? Któż ich nie widzi w ostatnich kartach poematu o malarstwie, i w najulubieńszym nam z jéj utworów *Kosarz?*—balladzie ofiarowanéj Odyńcowi, gdzie wielka myśl moralna w nowym zupełnie najoryginalniejszym wyrażona pomyśle. A z późniejszych któż tych zalet nie przyzna improwizacji na burzę morską cytowanéj przez p. Kaczkowskiego? O rzeczywistości takiego talentu mogąż być dwa zdania może być wątpliwość? Ach, pozwólmy natchnieniem działać jak chce, żyć własném życiem. Odebrać Deotymie myśl, badawczość, ten cudowny dar poetyzowania analizy, uświęcenia badań jestto zabić to natchnienie. Nie bierzmy na siebie takiej odpowiedzialności. Ale co nam wolno, co powinniśmy uczynić, to *sumienny rachunek z poetką*, nie z tego że myśl ukochała, że myślą śpiewa, ale że myśl ta *nie zawsze czysta*, *nie zawsze jasna*, *nie zawsze święta*. A przecież z tego to właśnie stanowiska nie czytaliśmy ani jednego sądu krytyków, ani słówka zarzutu. (1) (*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd literatury krajowéj.

BIBLJOTEKA POLSKA wydawana w Sanoku.

(Dokończenie).

To dobrze jeszcze bjografja Kochanowskiego, która może być nowa; dobrze studja oryginalne, ale nie kompilacje. Lepiéj jednak już i kompilacje, kiedy tego koniecznie chce się wydawcom, jak przedmowy bez celu, w których to niby rzucają się poglądy, spostrzeżenia, objaśnienia i t. d. Dużo ich w Bibljotece. Co za związek ma np. z powieścią Niemcewicza historja protestantyzmu w Polsce? Chociaż z drugiéj strony nie zarzucamy p. Turowskiemu, żeby krzywo spoglądał na przedmiot, na dawnych ludzi i dawne czasy, o ile się tego w przedmowach swoich dotyka. Sprawiedliwie potępiając protestantyzm polski, utrzymuje np. że ucisk ludu przyszedł do nas razem z reformą religijną i tego przedtem u nas nie było, że konstytucja narodowa nie sprzyjała uciskowi. Słusznie daléj utrzymuje, że unja religijna w Polsce była koniecznym skutkiem unji politycznéj z r. 1569 i t. d. Autor tych przedmów widocznie erudyt, oczytany, za Commendoniego, ale cóż to wszystko ma za związek z wydaniem Bibljoteki sanockiéj? Ale że takie przedmowy piszą się zupełnie bezpotrzebnie, w tem dowód, że nie ma w nich o czem pisać. Zarzut np. zrobiony Niemcewiczowi, że w powieści nie ma obrazu religijnego Polski z czasów Jana z Tęczyna, zupełnie nam niezrozumiały, — autor nie miał celu pisać historji, tylko powieść, a obrazował w niéj te strony przeszłości które chciał, które umyślnie ku temu celowi wybrał.

Głównie cobyśmy radzili Bibljotece, to wybór dzieł, którego dotąd tak bardzo nie ma. Byłoby co o tem i owem powiedzieć, ale zastanowim się cokolwiek nad owym Janem z Tęczyna.

Była to pierwsza może próba powieści historycznéj po polsku na sposób Walter-Scotta. W swoim czasie dzieło to niezmierne wrażenie sprawiło, zapał publiczności dla Jana z Tęczyna był nie do opisania. Mało wtedy było potrzeba dla smakowania w czemś podobnem. Dzisiaj już nie tak. Jan z Tęczyna będzie więcéj pamiątką pewnego okresu w literaturze i niczem więcéj; pomnikowem dziełem, na co w swoim czasie kroił, nigdy nie będzie. Autor miał dosyć erudycji historycznéj, pozbierał więc różne anegdotki z czasów Zygmunta Augusta i całe panowanie tego króla zmieścił w swój mały dramat. Sam się do tego przyznaje, że co godniejsze rzeczy wybierał. Podobne to coś do Pana Podstolego, tam był wzór obywatela-szlachcica, tutaj wzór romansu. Nie mówimy o błędach historycznych (np. Zamojski wchodzi do powieści, makaronizmy łacińskie są tam w modzie i mów pełno pochodzących z lat dobrze późniejszych), ale kto zna epokę Zyg. Augusta bodaj tylko z Dziejów Górnickiego, łatwo się bardzo domyślać będzie z góry treści romansu, tak tam wszystko i naciągane i niewolnicze. Ściągnięto razem w jedno bardzo różnorodne wypadki. Kiedy autor wiedzie Zygmunta do Królewca, to pewnie na katastrofę w któréj zginie książe Wiśniowiecki; kiedy do Lublina, to pewno na sejm unji i t. d. Uczuciowości też dużo nie w miejscu. Jeżeli więc, to Jan z Tęczyna nie zasługiwał na przedruk. W jędrnych obrazach Orzechowskiego o Tarnowskim, w Dziejach Górnickiego, w Skardze, znajdujem język i treść i życie i przenosim się przynajmniéj czytając ich w dawne wieki, ale nie tak jest kiedy czytamy Jana z Tęczyna. I nie możem nigdy zrozumieć, dla czego p. Turowski tak zasmakował w téj powieści, że aż ją w przedmowie wychwala za sentymenta, »które mógł przenieść

(1) Wyłączamy tu rozbiór p. Tyszyńskiego w Bibljotece, jemu zawsze idzie o myśl z, prawdziwą gorliwością myśliciela.

na papier tylko cnotliwy obywatel, znający świat, który dobrze był wychowany po szlachecku i dobrze po katolicku.« Wychowanie katolickie rzadko kto miał ze spółczesnych autorowi powieści.

Przedruki dzieł dawniejszych dobre są,—umysł dzisiejszy lubi się przeglądać w dawnych pojęciach, w dawnym ojców języku tak pięknym, tak malowniczym. Język stary ma coś w sobie uroczystego, tchnie jakąś prostotą i wdziękiem. jakiego dziś nam nie naśladować, — wyszliśmy już z toru naśladowania i jeżeli kto usiłuje prostotę dawną odnowić, zbyt to widoczne, naciąganie zawsze znać. Orzechowskiego, Żywot hetmana Tarnowskiego, jest świetnym poematem, niewiązaną mową napisanym, a tem więcéj wartości ma, że jest przytem i obrazem historycznym. Toż Turcyki jego, które jednak Januszowski nie autor tłómaczył na polskie — można się wczytać w te obrazy i wiek obecny przed sobą uobecnić i razem z Orzechowskim dumać czy wojnę z Turkami toczyć ma Rzplta i dla czego téj wojny potrzeba i jaka ma być wyprawa i jak zwyciężyć nieprzyjaciela. Ale nie wiemy dla czego wydawcy pod kategorję dzieł starych wartych przedruku zaliczyli Kognowickiego Żywot Lwa Sapiehy — języka i natchnienia nie ma już w tem dziele: nie wiemy tembardziéj dla czego przedrukowali w Żywocie tym wszystkie listy i materjały in crudo, pomieszczone przez autora, a objaśniające przedmiot li tylko dla ludzi nauki. Tych przypisów więcéj jak textu. Zresztą, już tyle razy przedrukowywano to Życie Sapiehy, które więcéj ma szczęścia jakby należało; lepiéjby już wydawcy zrobili, żeby inne części dzieła Kognowickiego przedrukowali, bo tych innych części nikt drugi raz nie wydał, a tam np. jest pomiędzy innemi żywot i pamiętnik Jana Sapiehy, sławnego starosty uświatskiego, rzecz warta przedruku nie dla obrobienia, ale dla treści. Jeżeli materjały wydawać, jakiemi są listy przy życiorysie Lwa, toć lepiéj ten pamiętnik było drukiem ogłosić.

Dojrzeliśmy także i przerabiań małych textu; nie należy się tego robić, bo to wiarę w wydawnictwo osłabia; grzech pierworodny ciąży zawsze na wydaniach lipskich Bobrowicza, że pod tym względem były mniéj skrupulatne. W powieści Niemcewicza, wydawca opuścił pieśni wieśniaków podolskich na zgliszczach wsi spalonéj przez Tatarów. Drugą, pieśń o księżniczce Eudoxji, wydawca zastąpił inną, nieprzeciwną duchowi kozackiemu, bo tamta zazbyt raziła. Inne też piosnki poopuszczał. Niezmniejsza to wcale winy wydawcy, że się do tych opuszczeń i wtrętów przyznaje. Może to w jego oczach podnosi efekt powieści, może to obrazowi nadaje charakter więcéj historyczny, ale w przedruku utworów poetycznych nie o poprawność textu chodzi. Dobrze i historykom wiedziéć, jak pisali w swoim czasie zawołani autorowie i jakie były pojęcia szkoły. Czyżby zresztą wydawca naprawdę sądził, że Jan z Tęczyna jest obrazem historycznym? Piosnka o księżniczce Eudoxji usunięta, a zastąpiona inną, czyżby tę historyczność lepiéj ukazywała w powieści?

Na zakończenie pochwalić musim jeszcze jedną myśl redakcji Bibljoteki sanockiéj, która bodaj się spełniła! Wszędzie wziął pan Turowski sobie za zasadę opuszczać tłómaczenie dzisiejsze starych zapomnianych wyrazów, bo chce wszystkie te wyrazy zebrać w jeden słownik, »trwałą wartość mający« i wydać go osobno, jako tom dodatkowy do Bibljoteki i jako jéj uzupełnienie. Byłoby to w swoim rodzaju Aerarium, Glossarium, czy jak je tam nazwać, mediae polonitatis, — ale miało by tę wyższą, praktyczną wartość od Słownika Du Cange'a, że, jak spodziewamy się tego, wieleby wyrazów powołało znowu do życia. Stare wyrazy w Słowniku Lindego leżą niewidzialne, tutaj zaś uderzałyby zaraz w oczy i przyjmowałyby się na nowo. Bibljotece, która szczerze popiera, jak to widać z jéj okładek, przedsięwzięcie około przedruku Słownika Lindego, takie wydanie bardzo przystoi.

Co tu ważnych naukowych przedsięwzięć i pomysłów rodzi się z jednego dobrze obmyślanego przedsięwzięcia! Bibljoteka sanocka ma już niezmierne zasługi, a będzie mieć jeszcze większe.

W końcu donosim, że już i owa lista prenumeratorów, jako opiekunów bibljoteki, alfabetyczna ma się drukować lada chwila. Wydawcy zacząć ją obiecali już od 1 czerwca r. b. Przypuszczamy że swoim zwyczajem spóźnili się cokolwiek, lista owa już teraz przynajmniéj drukować się musi. Wydawcy skrzętnie dla tego dopytują się o nazwiska majątek, o tytuły, o miejsce pobytu i o rodzaj zatrudnienia swoich prenumeratorów. Wszystko to albowiem wydrukują razem. Będzie to Almanach de Gotha Bibljoteki sanockiéj, i zostanie dla tego dokumentem historycznym. Przyznamy się, że z ciekawością sami będziem tę listę przeglądali.

Dnia 17go Września 1856 roku.

Juljan Bartoszewicz.

LISTY Z NAD DNIESTRU.
III.

(Patrz Nr. z 7 Marca b r.)

Wybaczcie że listy moje nie tak regularnie przesyłam jakoby należało. wszakże wszystko ma przyczyny, ja o swoich nie mówię, ale mam je lub miałem. Cokolwiek bądź, raczcie wrócić zemną do ostatniego listu z nad Dniestru, aby teraźniejszy nie stracił wątku, zobaczycie żem się zatrzymał na opisie owéj studni turecko-artezyjskiéj w Olszance. Tu spędzałem czas na spacerach po stepach, polowaniach na ptaki, a szczególnie na dropie, polowanie zaś to ma wiele uroku. Drop' jest ptakiem uważającym stepy za własne dziedzictwo i spokojnie się po nich przechadza w licznych kompanjach, ufny we własną czujność, ztąd bezpieczny. Myśliwi zaś polując na nie, uciekać się muszą do mnóstwa wybiegów, ale pomimo to czujność i ostrożność dropia jest zawsze prawie wyższą od najdowcipniejszych pomysłów myśliwskich, a chociaż czasem myśliwym się uda, choć para zginie, bardzo to jest mały procent od mnóstwa stad tych ptaków rozsianych po tutejszych stepach. My polowaliśmy już podjeżdżając bryczką, już wołami, już kładąc w różnych miejscach na ziemi a konno jadący człowiek zapędzał ich tak aby na nas leciały i dopierośmy strzelali. Zawsze jednak pojęły taktykę i zręcznie zmieniwszy szyk, zwracały się tam gdzie nas nie było. Polowanie to jest jedno z trudniejszych bo wymaga większéj zręczności w taktyce i strzale.

Stepy tutejsze dostarczają także mnóstwa kuropatw i pardw'. Pardwa ptak rzadszy li tylko stepowy, w języku ludu nazywa się *Strepet*, to jest ptak który podrywając się z ziemi, zawsze nagle, łopoce głośno skrzydłami. Pardwa jest także bardzo ostrożna, podejść się nigdy nie da, podjechać rzadko, biega bardzo szybko, czasem zdarza się strzelać na krótką metę, jeśli się spotka w zaroślach stepowych z dobrym psem legawym.

Tak kilka pięknych dni wrześniowych upłynęło w Olszance i w jéj okolicach na polowaniach i stepowych wycieczkach.

Wszystkie tu majątki są bardzo uposażone pod względem ilości ziemi. W naszych prowincjach obliczają majątki podług ilości dusz, a potem dodają ile morgów ziemi przypada na każdą duszę. Dla tego to tak zwana *dusza* jest zawsze większéj ceny tam gdzie ludność mniejsza a przestrzenie dobréj ziemi są wielkie, bo chociaż przy braku rąk exploatacja staje się trudniejszą, i rolnictwo przybiera charakter nakładowego, to jest robocizna w wielkiéj części odbywa się za pieniądze gotowe, to przecież zyski są wielkie i oczewiste. Na tych przestrzeniach ziemi, są ogromne wypasy, dla owiec, koni i bydła rogatego; a kiedy teraz uprawa kukurydzy podniosła się i coraz większych nabiera rozmiarów, to jeszcze jest awantażem ziem stepowych naddniestrzańskich, nad temi które są już więcéj zaludnione, bo kukurydza potrzebuje gruntów jeśli nie nowych zupełnie, to przynajmniéj przemieniających się co lat kilka, to zaś w tutejszym systemacie gospodarczym da się praktykować na rozległych stepowych ziemiach. W trzypolowem gospodarstwie ściśle wziętem, kukurydza zawsze jest niższego gatunku i nie w takiéj ilości się rodzi.

Uprawa kukurydzy, ważną jest rzeczą na całem Pobereżu, lecz w Naddniestrzańskiem stanowi jedną z głównych narzędzi gospodarstwa. Zawsze tu kukurydza uprawianą była jako roślina stanowiąca codzienny pokarm całéj ludności i służąca w gospodarstwie doskonale na pokarm i wypasanie wszystkich zwierząt domowych, lecz w handlu zamorskim do roku 1846 nie pokazywała się w wielkich masach, dopiero odkąd Anglja a więcéj Irlandja ją zapotrzebowały, wywóz naszéj kukurydzy powiększył się, a ztąd i uprawa jéj podniosła się do dzisiejszych wymiarów, i stanęła w handlu obok pszenicy, a port Odeski już po kilkakroć stotysięcy czetwertni wyprawiał, dla tego nad Dniestrem widzieć można ogromne łany do pięciuset morgów kukurydzą obsiane. Kilka gatunków można ich naliczyć, głównie trzy, *Wielka żółta*, *bessarabska*, *i drobna żółta*, także *pobereżska żółta* dość wielka. Widziałem także olbrzymią amerykańską, pięknie rozkrzewioną, tylko w drugim i trzecim roku już maleje, ale zawsze jest bardzo wielką, wysokość łodyg amerykańskiéj olbrzymiéj kukurydzy, dochodzi do półtora sążnia i więcéj, jest grubą i silną, za laski służyć mogącą, a głąb prawie łokciowy. W gorzelnictwie tutejszem kukurydza już weszła w użycie. Z Olszanki wybrałem się nad Dniestr, przez Kamionkę do Raszkowa.

Kamionka własność niegdyś felmarszałka księcia Witgenstejna, dziś syna jego, jest to miasteczko przez ś p. księcia stworzone, wybrał on to miejsce, ulubił, założył mieszkanie dla siebie, a widząc że góry naddniestrzańskie i brzegi produkują wino, postanowił zrobić olbrzymie plantacje na wzór nadreńskich, i dokonał przedsiewzięcia. Sprowadził z nad Renu plantatorów, a znowu wszelkie gatunki winnych latorośli z Francji. Wyobraźcie sobie na pochyłościach skalistych posypane ogromne terassy na przestrzeni kilkudziesięciu morgów z wielkim kosztem przygotowanych, i najpiękniéj ułożonych sto kilkadziesiąt tysięcy krzaków winnéj macicy najlepszych i najdelikatniejszych gatunków; plantacje te tworzą także piękny ogród. Z wyżyn tych prześliczne widoki na Dniestr, miasteczko u stóp ścielące się, pałacyk z ogrodem i na oddalone góry i skały. Ku ozdobie zaś znajduje się kilkanaście budynków murowanych dość kształtnéj architektury stanowiących niby altany. Winnica więc tutejsza tak co do wielkości jako utrzymania i produkcji jest jedyną w kraju. Wino też tutejsze ma ustaloną opinję. Za życia księcia miało tu być lepiéj, bo on sam był znawcą i pracował nad tem, nadto miał ludzi, którzy byli doskonali, czysto specjalni. Dzisiejszy dyrektor jest niemiec i chociaż zna swoją rzecz, przecież gatunki win od niejakiego czasu zniżyły się. Może to przypisać należy i temu, że niemiec nadreński nie może znać tak doskonale konserwacji i usposobienia win francuzkich, albo może i grunt zniża gatunkowość wina, chociaż widząc krzaki i probując owoców, nie można zdaje się żądać więcéj słodyczy i delikatności jagód jak są w Kamionce.

Produkcja roczna wina wynosiła dawniéj, jak mi mówiono więcéj jak pięć tysięcy wiader, dziś zmniejszona, jak się zdaje dla tego, że nie dozwalają umacniać się macicom w gruncie i żądają od nich wczesnéj produkcji, a wiadomo jest, że aby macica winna wydawała obfity plon z czasem, w początkowem z niéj korzystaniu potrzeba się mieć bardzo oględnie, bo to jest krzew delikatny, potrzebujący ciągłego prawie wzmacniania które się utrzymuje pilną uprawą i nieprzeciążaniem fruktami; ztąd w nowych tutejszych winnicach, może być tak, że pierwsze lata produkcji wydadzą plony zadawalniające, lecz późniejsze mniejsze będą i potrzebować muszą ratunku. Wszakże winnica i wino w Kamieńcu jest dowodem do jakiego stopnia klimat i grunt tutejszy sprzyjają uprawie wina. Całe wybrzeże dniestrzańskie jest wprawdzie pokryte winnicami, ale takiemi które tylko produkują mizerne gatunki, bo dotąd nikt ani myślał o poprawie, a nawet o zaprowadzeniu téj gałęzi gospodarstwa, dziś już więcéj o tem przemyślają, już się nawet starają ulepszać i zaprowadzać nowe winnice; tak p. F. Sobański w majątku swym Scianie, ma już systematycznie zaprowadzoną winnicę, z gatunkami win dobrych, a najwięcéj czerwonego burgundzkiego. *(d. c. n.)*

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiśj uwiadamia, że w dniu 20 Sierpnia (1 Września) r. b. o godzinie 12 w południe odbytą zostanie w magistracie miasta Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje, in minus, licytacja wykonania robót wzmocnienia fundamentów kolei drogi żelaznéj i pogłębienia rowów bocznych.—Warunki szczegółowe na przedsiębiorstwo to przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj z rana do 2éj po południu w Dyrekcji drogi żelaznéj na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistracie miasta Warszawy.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Faworyta.* —*Divertissement.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Małżeństwo z rozkazu.—Łobzowianie.*— Od dnia jutrzejszego widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godzinie 7méj.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*